

Vigdis Hjorth:

SNAKK TIL MEG, roman I Lillehammer BY-avis, 24.04-2012.

Cappelen/Damm

Omtale: Harald Nilsen, litteraturviter

Snakk til meg

En norsk alene- kvinne, ikke ung, men heller ikke gammel, selvbevisst, reflektert, og hun vet at livet må bli noe annet, hun må bli en annen – kanskje det? Ektefellen ble det slutt med, den voksne sønnen er borte, og så å si uten kontakt med mor. Førstevalg til forandring er en reise til Cuba. Hun reiser til Cuba for andre gang, og en tredje gang treffer hun cubaneren Enrique som hun gifter seg med. Så *noe annet* ble det, noe helt annet. Etter ca 2 ½ år og uante mengder søknader, byråkratisk motgang og motstand, mismot og venting besøker Enrique Ingeborgs Norge for en relativt kort periode innen han plutselig blir borte. ”Da jeg kom hjem, var han forsvunnet med alt sitt”, skriver Ingeborg i mai 2008, og det kunne bety at hun er tilbake til start, alene og sikkert ensom. Og faktisk er det slik at da jeg hadde lest ca. 240 av romanens 260 sider, spurte jeg meg sjøl, ”hva ble det til med denne kvinnen – hva med hennes drøm om noe annet, noe forandring, ble hennes reiser til en annen verdensdel erkjennelsesreiser, livsvisdomsreiser, gledesreiser, eller bare mer ensomhet?”

Noe som mangler? Tidlig i møter med elskeren Enrique kommer denne med spørsmålet, ”Er det ikke noe som mangler?” Vi tror med samme at spørsmålet uttrykker et erotisk frieri, men etter hvert skjønner vi at spørsmålet initierer mye større proporsjoner; for eksempel kulturforskjeller, livsverdier, materialisme versus humanisme? Slik snakket og tenkte kubaneren. Når fortellingen slutter etter 267 sider, 3 år og 2 måneder, vet den norske, middelaldrende alene-kvinnen mye om materialisme versus varme og samhold, glede versus misnøye, hun erkjenner en del om begrepet frihet, frem for alt tar hun et oppgjør med sin egen morsrolle i forhold til den ”bortkomne” sønnen.

Hva hadde hun brukt sin *ettertraktelsesverdige frihet til?* [...] *Vokst opp med lærerforeldre, avansert til bibliotekar. Fikk jobb i nabobyen, giftet meg med en*

mann i nabobyen [...]. Politisk aktiv, nei. Skrevet innlegg i avisa, nei. Ytret meg kritisk, nei. Brent for noe, nei. Hva slags drømmer hadde jeg hatt?

Hennes egen materielle velstand og frihet i Norge konfronteres med cubanernes, vi skjønner kontrasten og lever med ettertanken. Og denne norske friheten var det hennes elsker hadde drømt om, og brått rømte fra.

-Fortellingens lavmælte høydepunkt er skildringen av Enriques møte med Norge, med Ingeborgs komfortable hjem. Med kjøleskap, med peis, med flatskjerm, hvordan han skulle sette på dusjen, hvordan vannhanen virket ... Fortelleren ser og opplever med Enriques øyne, og kan hende er ikke det blikket uten svak ironi?

Denne nærsynte friheten veves inn i noe enda større, en kulturell avgrunn mellom den norske kvinnen og kubaneren, (...) *en distanse som skilte ham fra meg, oss. Jeg eide kanskje noen ting, et hus, en bil, en flatskjerm, og han ... et liv av prøvelser der jeg ikke hadde noen, [...]*.

- Den ytre, løpende fortellingen, reisene, møtene, menneskene brytes hele tiden av hovedpersonens plagsomme tanker til sin egen sønn. Spørsmålet er, hvorfor ble det slik? Det såre mor – sønn forholdet ligger som «en rød tråd» i fortellingen. Det forstår vi i fire små sider sist i boka der Ingeborg tar oppgjør med seg selv, med forholdet til sønnen. Forsoning? Nei. ”Dommedag over seg selv?” Kanskje? Innsikt og selvinnsikt? Ja. Romanen rommer så mye, mye mer enn det som kan sies i en kort omtale, for eksempel *helheten* i fortellingen, *tålmodighet* den ber om, *motstand* den yter – og suverent fortalt?

Vigdis Hjorth:

SNAKK TIL MEG (Mów do mnie), powieść, W: *Lillehammer BY-avis*. 24.04-2012.

Cappelen/Damm

Recenzja: Harald Nilsen, literaturoznawca.

Mów do mnie

Bohaterką tej powieści jest samotna norweska kobieta, niezbyt młoda, ale i nie stara, świadoma siebie, zreflektowana, która wie, że życie musi być inne, że sama musi stać się kimś innym – może to właśnie wyjście z matni? Związek z mężem się rozpadł, dorosły syn wyjechał i niemal w ogóle nie utrzymuje kontaktu z matką. Pierwszą jej próbą wprowadzenia zmiany jest podróż na Kubę. Leci tam też drugi raz, a za trzecim poznaje Kubańczyka Enrique, za którego wychodzi za męża. Staje się faktycznie upragnione *coś innego* i to diametralnie innego. Po jakichś dwóch i pół roku wysyłania absurdalnej liczby podań i walki z oporną biurokracją, oczekiwania i stopniowej utraty nadziei, Enrique otrzymuje wreszcie pozwolenie na przyjazd do Norwegii, gdzie spędza z Ingeborg stosunkowo krótki czas, po którym znika bez śladu. „Gdy wróciłam do domu, nie było już ani jego, ani żadnych jego rzeczy”, pisze Ingeborg w maju 2008 roku, co oznacza, że wróciła do punktu wyjścia, znów jest sama i z pewnością samotna. I tak po przeczytaniu jakichś 240 z 260 stron powieści zadałem sobie pytanie: „co się stało z tą kobietą? Co z jej marzeniem o czymś innym, o zmianie, czy jej podróże na drugi koniec świata przyniosły jej jakieś głębsze doświadczenie życia, jakąś mądrość, radość, czy tylko i wyłącznie jeszcze więcej samotności?

Czy czegoś brakuje? Na dość wczesnym etapie znajomości z Enrique, kubański kochanek zadaje bohaterce pytanie: „Czy czegoś nam nie brakuje?”. W pierwszej chwili może nam się wydawać, że jest to tylko część jego erotycznych zalotów, ale zaczynamy w końcu stopniowo pojmować, że pytanie to ma w rzeczywistości dużo szerszy kontekst i obejmuje na przykład różnice kulturowe, życiowe wartości, może materializm w konfrontacji z humanizmem? Tak właśnie mówi i myśli Kubańczyk.

W chwili gdy opowieść dobiega końca po 267 stronach, 3 latach i 2 miesiącach, nasza samotna Norweżka w średnim wieku wie już dużo o materializmie w konfrontacji z ciepłem i bliskością, o radości w zestawieniu z niezadowoleniem, zaczyna pojmować znaczenie pojęcia wolność, i wreszcie – rozlicza się ze swojej roli matki w relacjach ze swoim „marnotrawnym” synem.

Jak wykorzystwała swoją *godną najwyższego poświęcenia wolność*? [...] *Dorastałam z rodzicami – nauczycielami, awansowałam na bibliotekarkę. Dostałam pracę w sąsiednim mieście, wyszłam za człowieka z sąsiedniego miasta [...]. Nie byłam aktywna politycznie, w żadnym wypadku. Nie pisałam listów do gazet, ależ nie. Nie wypowiadałam się krytycznie, Boże broń. Do niczego nie pałam pasją, a skądże. Jakie właściwie miałam marzenia?*

Dobrobyt i wolność, w której bohaterka żyje w Norwegii, skonfrontowane są z sytuacją Kubańczyków, jako czytelnicy rozumiemy ten kontrast, daje nam on dużo do myślenia. O tej norweskiej wolności właśnie śnił jej kochanek i w końcu szybko od niej uciekł.

Nienachalnym punktem kulminacyjnym tej opowieści jest opis konfrontacji Enrique z Norwegią, z wygodnym domem Ingeborg. Lodówką, kominkiem, telewizorem szerokoekranowym, tym, jak próbuje włączyć prysznic, jak działa kran ogrodowy ... Narrator patrzy na świat oczami Enrique i doświadcza go tak, jak on – możliwe, że spojrzenie to nie jest pozbawione dyskretnej ironii.

Ta krótkowzroczna wolność wiąże się z czymś jeszcze większym: kulturową przepaścią między Norweżką i Kubańczykiem, (...) *niezwykłym dystansem, który oddziela go ode mnie, od nas. Posiadałam być może kilka rzeczy, dom, auto, szerokoekranowy telewizor, a on ... życie pełne prób, z którymi ja nigdy nie musiałam się mierzyć, [...].*

Powierzchniowa, bieżąca narracja opisująca podróże, spotkania i ludzi, przełamywana jest cały czas natrętnymi myślami głównej bohaterki o jej własnym synu. Można postawić sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje. Trudna relacja matki z dzieckiem stanowi motyw przewodni całej powieści. Pojmujemy to na ostatnich skromnych czterech stronach książki poświęconych rozliczeniu Ingeborg z samą sobą, ze swoją rolą matki. Pogodzenie z losem? Nie. „Sąd ostateczny nad sobą”? Być może. Świadomość i samoświadomość? Z pewnością tak. W powieści tej jest bardzo wiele różnych aspektów, o wiele więcej, niż można poruszyć w tak krótkiej recenzji, jak na przykład *spójność* narracji, *cierpliwość*, której wymaga od czytelnika, *opór*, który mu stawia i wreszcie być może – genialny styl snucia opowieści.